

Joanna Nowicki\*

***O Barbarze Skardze***

We wprowadzeniu do swej ostatniej książki poświęconej Leszkowi Kołakowskiemu *Le clivage de l'humanité (Kliważ ludzkości)* Jacques Dewitt podkreśla wagę pewnego rodzaju humanizmu, który w trakcie zimnej wojny napłynął z drugiej części Europy: „Czytając autorów pochodzących z drugiej części Europy i spotykając się z nimi – Czechami lub Polakami – odkrywano jakąś odmienną postawę. Kultura nie była dla nich ciężarem, który trzeba zlikwidować, lecz podtrzymującym przy życiu bogactwem, kruchym i wątłym dobrem. Należało ją chronić i kultywować w obronie przed zagrażającymi jej siłami. Szło to w parze z zupełnie inną ideą wolności. Nie chodziło o wolność stojącą w radykalnej opozycji wobec kultury, odziedziczonego języka, odziedziczonych form, lecz wolność na nich opartą. Podobnie z historią: nie była ona nudnym *pensum*, materiałem do upamiętnienia ani ciężącym dziedzictwem, które należy wymazać, lecz środkiem pozwalającym zrozumieć, skąd pochodzimy, i dowiedzieć się, w jakim kierunku chcemy podążać. Z tej drugiej Europy wywodziła się również pewna idea-doświadczenie – że sama Europa, jako cywilizacja, jest czymś kruchym, przypadkowym, zagrożonym, czymś, czego trzeba bronić, za co trzeba walczyć, ale też czymś, co nie jest wcale oczywiste i co wzywa do pogłębionej pracy intelektualnej. Ten głos, który dał się słyszeć, był głosem humanizmu Europy Centralnej. I wciąż stoi on w opozycji do zinstytucjonalizowanej subwersji, która zakorzeniła się niemal wszędzie”<sup>1</sup>.

---

\* Joanna Nowicki jest profesorem komunikacji i informacji na wydziale humanistycznym uniwersytetu Cergy-Pontoise. W grupie badawczej CRTF kieruje działem Antropologii Kulturowej Europy i Frankofonii Wschodnio-Europejskiej. Jest członkiem redakcji pisma „Hermès” i współpracuje z Instytutem Nauk o Komunikacji CNRS od początku jego istnienia.

Publikacje prof. Joanny Nowickiej dotyczą relacji Wschód/Zachód, wyobraźni zbiorowej Europejczyków, tożsamości pogranicza i współistnienia kultur. Część z nich została przetłumaczona na język angielski, polski, hiszpański i rumuński.

Najważniejsze pozycje: *Quels repères pour l'Europe?*, l'Harmattan 1996; *Mythes et symboles politiques de l'Europe Centrale*, PUF 2002 (z Chantal Delsol i Michelem Maslowskim), *Dissidences* (z Chantal Delsol i Michelem Maslowskim), PUF 2005, *L'Europe, la danse sur les limites*, Romillat 2005 (praca zbiorowa), *L'homme des confins, pour une anthropologie interculturelle*, éditions du CNRS, Paris 2008, *L'invention de l'Autre*, Editions du Sandre, Paris 2008 (z Czesławem Porębskim), *Traduction et mondialisation* (redakcja N° 49 „Hermès” z Michaël Oustinoff) 2007, *L'épreuve de la diversité culturelle* (redakcja N°51 „Hermès” z Michaël Oustinoff i Serge Proux) 2008, *La cohabitation culturelle* (redakcja Essentiels d'Hermès, styczeń 2010), *Les langues de bois* (redakcja N° 58 Hermès z Michaël Oustinoff i Anne-Marie Chartier styczeń 2011), *L'Autre Francophonie* (z Catherine Mayaux), ed. Honoré Champion 2012, *Barbara Skarga, penser après le Goulag*, éd. Du Relief, Paris 2012.

<sup>1</sup> Jacques Dewitt, *Kolakowski, Le clivage de l'humanité*, Michalon, 2011, s. 12.

Wydaje mi się, że autor całkiem słusznie zwraca uwagę na ową subtelną różnicę, która bez wątpienia wynika ze specyficznego doświadczenia i szczególnej formacji intelektualnej, na przykład Barbary Skargi, choć oczywiście również jej przyjaciół – Kołakowskiego, Tischnera – z którymi prowadziła dialog zarówno w swoich pismach, jak i w swoim życiu.

Pytanie, które można sobie postawić dziś, brzmi: w jaki sposób i czy rzeczywiście ci myśliciele, mający odmienne doświadczenia historyczne i egzystencjalne, a jednocześnie dzielący te same wartości i przekonania co ich koledzy z zachodniej części Europy, wytworzyli specyficzny humanizm?

Czy humanizm ten, z opóźnieniem odkrywany we Francji dzięki przybyzdom z kolejnego pokolenia, wykształconym przez te nierzadko wyjątkowe osoby, lub dzięki wreszcie dokonanyim przekładom, dostarcza jakiegoś nowego spojrzenia na naszą wspólną rzeczywistość?

Co do mnie, to jedną z takich osób, którą miałam szczęście i honor spotykać, była Barbara Skarga. Od niej właśnie nauczyłam się patrzeć na polską i europejską rzeczywistość. Tym, co uderzyło mnie w jej analizach, było przede wszystkim odrzucenie wszelkiej postawy ofiarniczej. Jej życie osobiste, obiektywnie rzecz biorąc, zostało zniszczone przez Historię – druga wojna światowa, antynazistowski opór, następnie epoka stalinowska i Gułag nie pozwoliły jej założyć rodziny i zabrały najdroższą jej istotę. Następnie „mała stabilizacja” „bezzębego komunizmu” oddaliła ją od nauczania, którego jej zakazano, toteż mogła w pełni żyć jedynie przez kilka lat wolności odzyskanej po upadku muru berlińskiego. Mimo to nigdy nie uznawała się za ofiarę, upominała się natomiast o autonomię, osobę, odpowiedzialność, zgodę i odrzucenie języka nienawiści: „[Nauczyłam się] szczególnego stosunku do ludzi, rozumiejącego i współczującego – nie potępiającego. Dlatego mściwość, którą są przesiąknięte nasze czasy, szczególnie w polityce i w stosunku do historii, jest dla mnie nie do pojęcia. Ludzie są tak różni, mają tak różne losy... Trzeba odnosić się do człowieka jak do odrębnego indywiduum, o własnej niezależnej historii” – stwierdziła w wywiadzie-rzecz opublikowanym w 2007 roku<sup>2</sup>.

Dużo rozmyślała nad granicą we wszystkich znaczeniach tego słowa. Sądziła, że granica ją ukształtowała, ponieważ dorastała najpierw na wschodnich pograniczach Polski, dość wcześnie mogła więc dostrzec różnice cywilizacyjne między Rosjanami a Europejczykami: „W moim otoczeniu niechęć do komunistów była bardzo duża, bo starsze

---

<sup>2</sup> *Innego końca świata nie będzie*, z Barbarą Skargą rozmawiają Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski, Kraków 2007, s. 204.

pokolenie już miało z nimi do czynienia podczas pierwszej wojny i zaraz po niej, podczas rewolucji 1917 roku, i nie miało żadnych złudzeń<sup>3</sup>. Granice mentalne, które również odkryła, dotyczyły postawy wobec słowa. W jej edukacji było to bardzo ważne. Kontakty z „Moskwiczami” pozwoliły jej zrozumieć ironię, z jaką traktowali to, co uważali za „zwyczaje szlachty polskiej” – słowo honoru, które dla nich się nie liczyło: „Niektórzy Polacy zdecydowanie mieli poczucie wyższości. Kiedy poznałam naprawdę przyjaciół Moskali, już w obozie, owo poczucie wyższości straciłam. Poznałam ludzi wspaniale odczytanych, interesujących i inteligentnych. Pozostawało jednak poczucie inności<sup>4</sup> – wyznała, w pełni zachowując własną tożsamość i świadomość granic oraz zakorzenienia, a więc tego, co zasadnicze, by się nie zgubić i pozostać otwartym na innych.

„Czemu mówiono o nas *gordyje polaczki*? Czy naprawdę każda z nas czuła się przedstawicielką narodu, ambasadorem wolności, kultury, najwyższych europejskich ideałów? Co za straszliwa megalomania towarzyszyła nam wszystkim, jaka wiara w naturalną wyższość wobec tego, co się jawiło jako dzicz, jako barbarzyństwo i zbrodnia? Myślę, że w wielu wypadkach nie była to postawa uzasadniona, zwłaszcza w stosunku do starej rosyjskiej inteligencji. Ale była. Gdzie szukać źródeł tej postawy? Nienawiść? Raczej chyba wzgarda, a może poczucie wielkiej kulturowej odmienności, poczucie pogłębiające się jeszcze w miarę nowych doświadczeń<sup>5</sup>”

Silnie podkreślała znaczenie domu rodzinnego, co było związane z jej poglądem na tożsamość jednostki: „Jest jeszcze inny rodzaj utraty zostawiającej bliznę, która z trudnością się goi. To utrata domu, wygnanie<sup>6</sup>. Odwoływała się do Heideggera (choć nie podzielała jego wszystkich poglądów), by unaocznic znaczenie domu: „Sposób, w jaki ty jesteś i w jaki ja jestem, sposób, w jaki my, ludzie, jesteśmy na Ziemi, to buan, zamieszkiwanie. Być człowiekiem oznacza: być na Ziemi jako Śmiertelny, oznacza: mieszkać<sup>7</sup>”.

I dalej: „Wygnanie zaś to nie tylko okrutny fakt społeczno-polityczny. To nie tylko wyzucie z mienia. To gwałt zadany memu byciu i możliwości budowania siebie. To skazanie na zagubienie w tym, co mi obce i czego zrozumieć nie jestem w stanie. Mówimy wówczas o odcięciu od korzeni i w tym metaforycznym ujęciu tkwi gorycz. Dom bowiem, jak kiedyś już pisałam, nie jest budynkiem, lecz miejscem, w które się wrasta, glebą, na której się rodzi moje

<sup>3</sup> Tamże, s. 57.

<sup>4</sup> Tamże, s. 197.

<sup>5</sup> B. Skarga, *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Warszawa 2000, s. 42–43.

<sup>6</sup> Taż, *Ślad*, w: taż, *Ślad i obecność*, Warszawa 2002, s. 92.

<sup>7</sup> Tamże, s. 93 [M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, tłum. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 318].

Ja we wszystkich jego wymiarach. To w nim uczę się być sobą”<sup>8</sup>. Przywoływała również Arendt: „Być wykorzenionym (...) oznacza nie mieć w świecie miejsca uznawanego i gwarantowanego przez innych”<sup>9</sup>.

Ta szczególna wrażliwość wobec utraconych korzeni, zniszczonego domu rodzinnego, wymuszonych przenosin, konieczności budowania na nowo własnego życia jest doświadczeniem, o którym wielu myślicieli z drugiej części Europy zaświadcza wbrew powierzchownemu internacjonalizmowi i abstrakcyjnemu uniwersalizmowi. Warto odnotować tę postawę, która nie jest sprzeczna z otwartością na innych, z zainteresowaniem dla pewnego rodzaju kosmopolityzmu respektującego narodową duszę i odrzucającego prowincjonalizm ducha.

Chodzi o kategorię odrzucenie wszelkiej pokusy nacjonalistycznej i o pewną wrażliwość czy kosmopolityczną wizję, która bez trudu spotyka się z uniwersalizmem francuskim. Barbara Skarga w następujący sposób definiuje kosmopolityzm: „Kosmopolityzm nie jest poglądem, który by wyrastał pod działaniem chorobliwych uczuć ubierających w najpiękniejsze piórka to, co cudze. Cudze obchodzi go bowiem tyleż co własne, po prostu ludzkość wyżej stawia nad naród”<sup>10</sup>.

A więc to europejska humanistka opisuje tę granicę, która dla wielu jest dyskusyjna, natomiast dla niej – bardzo konkretna, ponieważ przekroczyła ją po wyzwoleniu z Gułagu. Mowa o granicy między Azją a Europą: „Kiedy przechodzimy obok słupa z napisem: Azja-Europa, wiemy, że opuszczamy terytorium, w którym jednostka zawsze była niczym, ponieważ to wspólnota o wszystkim decydowała. To wspólnota i władza uznawana za jej ucieleśnienie decydowały tam o sposobach myślenia i działania, o sposobach bycia i kierunku pragnień, to one zatwierdzały i zakazywały oraz niszczyły nieposłusznych. Europa również jest społeczeństwem jako takim, ale respektuje jednostkę”<sup>11</sup>.

Oto być może powód, dla którego w swych wspomnieniach napisała, że dla niej pojedyncza osoba zawsze jest ważniejsza od społeczeństwa.

Jak wyznała, sama doświadczyła pewnej dumy z bycia Europejką w obliczu Moskwiczów, jak nazywała Sowieców, którzy nie rozumieli na przykład, czym jest słowo honoru, a więc coś zasadniczego w wykształceniu młodej dziewczyny wywodzącej się z

<sup>8</sup> Tamże, s. 94.

<sup>9</sup> Tamże, s. 94 [H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel i D. Grinberg, Warszawa 1993, t. 1, s. 512].

<sup>10</sup> B. Skarga, *Czy pozytywizm był kierunkiem antynarodowym?*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, red. nauk. Z. Stefanowska, s. 303.

<sup>11</sup> B. Skarga, *Le frisson de la frontière ou impératifs de la culture européenne*, w: Joanna Nowicki (red.), *Europe, danse sur les limites*, Romillat, Paris 2005, s. 210.

polskiego ziemiaństwa. Dowiedziała się jednak również, że duma ta znika w kontakcie ze wspianymi osobowościami, jakie spotkała w Gułagu i które pochodziły ze wszystkich stanów. Ostatecznie, jak stwierdziła, zachowała mimo wszystko poczucie odmienności. Zwłaszcza wobec posłuszeństwa: „Potulność tak przeżarła już mentalność sowieckich ludzi, że nawet uwięzieni nie mogą zrozumieć oporu. Po co się tak idiotycznie upierać? Godność? A cóż to znaczy? Postawa Polaka, Estończyka, Rumuna budzi powszechne zdumienie obozowiczów (...). Otóż my, Europejczycy, od takiej akceptacji byliśmy daleko (...)”<sup>12</sup>.

Według mnie Barbara Skarga była przede wszystkim Europejką. Przyznawała się do tradycji greckiej i łacińskiej, blisko jej było również do filozofii niemieckiej. Jej sposób myślenia był głęboko europejski, tak jak europejski człowiek, którego broniła i którego nazywała „nieuleczalnym kontestatorem o sceptycznym spojrzeniu”: „Nie przestaje on więc analizować i poprawiać własnych błędów. (...) Człowiek europejski nosi w sobie ducha Diogenesa, który kpi z pychy Platona, ducha kartezjańskiego wątpienia, złośliwość Woltera i analizę Kanta. Krytyka nie pozwala życiu europejskiemu znieruchomieć w samozadowoleniu, ma ona siłę wywoływania zmian i zmusza do słuchania opinii innych. Opinie są różne i człowiek europejski stopniowo nauczył się cenić tę różnorodność, a przynajmniej ją tolerować”<sup>13</sup>.

Według Barbary Skargi Europa proponuje światu kulturę spójną i może być dumna ze swej wielkości pomimo przeszłych odchyień, za które jest odpowiedzialna, ponieważ – ściśle rzecz biorąc – zawsze była zdolna do rozwinięcia ducha krytycznego i podania w wątpliwość swych złądzeń. Skarga nie podzielała idei mówiącej o wytaczaniu Europie procesu za te błędy przeszłości, które żywią jej nieczyste sumienie: „Jest to kultura spójna, co nie wyklucza różnorodności w czasie i przestrzeni; jest ona również trwała. Stąd nie ma sensu szukać powodów jej wielkości – a jest wielka – gdzieś poza nią samą, ale równie bezużytecznym jest poszukiwanie powodów jej porażek w obcych i wrogich jej siłach, ponieważ prawdopodobnie ona sama je wywołała. I właśnie to musimy zachować”<sup>14</sup>.

Nic dziwnego, że w Polsce zdecydowano się dziś powołać Fundację im. Barbary Skargi wraz z nagrodą dla najlepszego eseju filozoficznego, najlepiej autorstwa młodego pióra. Skarga uważała bowiem, że kultura europejska jest młoda i potrafi się odnawiać, że

---

<sup>12</sup> B. Skarga, *Po wyzwoleniu...*, dz. cyt., s. 56–57.

<sup>13</sup> *Taż*, *Le frisson de la frontière...*, dz. cyt., s. 210.

<sup>14</sup> *Tamże*.

wcale nie jest dekadencja. Była optymistką, jeśli chodzi o Europę, wbrew wszystkim instytucjonalnym trudnościom.

Intensywnie uczestniczyła w debacie publicznej na temat etyki w polityce, podążając tropem Havla i Patočki, którzy pragnęli polityki w formie aktywnej moralności, a nie polityki pochłoniętej przez ideologię i biurokratyzację międzyludzkich stosunków. Była nieufna wobec nadmiaru porządku instytucjonalnego, który absolutyzuje normy, blokując myśli możliwość swobodnych poszukiwań. „Nikt nie potrafi zatrzymać ludzkiej myśli” – pisała.

Ta wielka dama polskiej filozofii, jeżdżąca konno, w wieku siedemdziesięciu lat przybyła za kierownicą swego samochodu do Francji, pełna fantazji i radości życia, lubiąca wypić kieliszek dobrego francuskiego wina w Paryżu, gdzie czuła się jak u siebie – przyjeżdżała tam przez trzydzieści lat przyjmowana przez rodzinę inżynierów, chcąc rozszczełnić burżuazyjne środowisko szesnastej dzielnicy, otwierając drzwi swego mieszkania przed tym nietuzinkowym gościem.

Myśleliśmy, że przybędzie na spotkanie *L'Autre Francophonie*, podobnie jak na wszystkie organizowane przeze mnie spotkania dotyczące Europy, ale tuż przed tym zdecydowała się opuścić nas definitywnie. Tym pilniejsza zachodzi potrzeba, byśmy złożyli jej hołd, poświęcając jej książkę, która uczyni ją być może bardziej znaną we Francji.

*przeł. Tomasz Falkowski*